

„Wielki skok“ włókien syntetycznych

WARSZAWA (PAP)

Plany rozwojowe przemysłu chemicznego zakładają w ciągu najbliższych lat bardzo szybki rozwój produkcji włókien sztucznych. W roku 1965 wytwarzać będziemy prawie 120 tys. ton różnego rodzaju włókien sztucznych, a więc prawie 2 razy więcej niż w roku ubiegłym. Równocześnie ze wzrostem produkcji starszego typu włókien celulozowych, na stapi wielki skok w produkcji włókien syntetycznych.

Surowce dla włókien orlonowych wyrabiać będziemy w Zakładach Chemicznych w Tar nowie, wykorzystując w tym celu gaz ziemny z bogatych złóż, w które obfitują tereny Podkarpacia. Uruchomienie produkcji nastąpi w roku 1963. W 1965 r. gospodarka narodowa otrzyma 10 tys. ton tego cennego produktu. Po roku 1965 produkcja wzrastać będzie nadal.

Uroczystości Bożego Ciała

WARSZAWA (PAP)

28 bm. odbyły się w stolicy tradycyjne obchody święta Bożego Ciała.

W archikatedrze św. Jana od było się uroczyste nabożeństwo, w którym wzięli udział ks kardynał Stefan Wyszyński. Proce sja wyruszyła na Plac Zamkowy i Krakowskie Przedmieście.

Procesję prowadził ks. kardynał Wyszyński w otoczeniu licznych księży i zakonników.

Podobne uroczystości Bożego Ciała odbyły się w Poznaniu i na terenie całego kraju.

140 mln. zł kredytu dla wsi

WARSZAWA (PAP)

Rada Ministrów przyznała ostatnio spółdzielczości samopomocowej dalszy kredyt inwestycyjny w wysokości 140 mln. zł. Z sumy tej, 60 mln. zł otrzymają gminne spółdzielnie w województwach: warszawskim, białostockim, lubelskim, rzeszowskim, kieleckim, krakowskim i łódzkim na budowę na wsi nowych sklepów i piekarni. 80 mln. zł zamierzają GS wykorzystać na rozbudowę punktów sprzedaży i skupu, gospód, składów hurtowych oraz piekarni na tych terenach.

Walny zjazd inżynierów i techników BHP

WARSZAWA (PAP)

Ważnym sprawom obecnego stanu bezpieczeństwa i higieny pracy w gospodarce oraz zadaniom usunięcia wielu jeszcze istniejących zaniedbań w tej dziedzinie — poświęcony był I walny zjazd Stowarzyszenia Naukowo-Technicznego Inżynierów i Techników BHP, który obradował 27 bm. w Warszawie.

Sytuacja w dziedzinie bhp pozostawia jeszcze wiele do życzenia.

Wynikało to zarówno z referatu prezesa Stowarzyszenia — mgr. inż. E. Żebrowskiego, jak i z wypowiedzi przedstawicieli różnych okręgów przemysłowych kraju reprezentujących wiecie dziedzin gospodarki. Ich zdaniem w „zapale” kompresji etatów, złe pojętych oszczędności i usprawnień — tu i owdzie dochodziły do głosu tendencje likwidatorskie w dziedzinie bhp.

Za 10 dni spis rolny

WARSZAWA (PAP)

8 czerwca bież. roku rozpocznie się w całym kraju — zgodnie z uchwałą Rady Ministrów z dnia 12 bm. — doroczny spis rolny. Obejmuje on — podobnie jak i w latach ubiegłych — powierzchnię użytków rolnych i zasiewów oraz pogłowie zwierząt gospodarskich. Dodatkowo zebrane zostaną również informacje o zasięgu prac elektryfikacji rolnictwa. Spis rolny trwać będzie 5 dni, tj. do 12 czerwca.

Cena 50 gr

Głos WIELKOPOLSKI

CZY
TEL
NIE

Piszcie
o ludziach...
str. — 3

Rok XV Wydanie AB

Poznań, sobota, 30 maja 1959

Nr 127 (4765)

Maszyny dla przemysłu i rolnictwa wystawia ZSRR i NRD na XXVIII MTP

POZNAŃ (PAP)

Do otwarcia XXVIII MTP pozostało już niewiele dni, toteż ruch na terenach targowych z dnia na dzień wzrasta.

Na bocznicy targową przychodzi po kilkanaście wagonów z eksponatami zagranicznymi i krajowymi. W halach i pawilonach widać przy budowie stoisk. 20 ekip technicznych zagranicznych wystawców jest już na miejscu i pracuje usilnie, by na czas wykończyć swoje pawilony. Są to m. in. ekipy fachowców: ZSRR, USA, NRF, NRD, CSR, Chin, Węgier, Bułgarii, Francji, Belgii, Holandii, Austrii. Przyjazd pozostałych zapowiadany jest w najbliższych dniach.

Przedstawiciel PAP uzyskał od kierowników niektórych ekip technicznych informacje na temat tegorocznej ekspozycji ich krajów w Poznaniu.

Oto niektóre z nich: dyrektor pawilonu ZSRR — W. Własow — oświadczył: Na tegorocznych MTP Związek Radziecki pokaże bardzo bogaty asortyment nowoczesnych urządzeń i maszyn nie produkowanych w Polsce. Są to przede wszystkim urządzenia dla przemysłu chemicznego, elektrotechnicznego i górnictwa. W bogatym dziale przemysłu samochodowego królować będzie luksusowy samochód osobowy „Czajka”.

Wśród samochodów ciężarowych na uwagę zasługuje nowoczesny wóz produkcji moskiewskich zakładów, zmontowany na oponach bezdętkowych. Nowością jest w nim urządzenie, które pozwala kierowcy na regulowanie ciśnienia w oponie w zależności od warunków terenowych. W dziale maszyn rolniczych — wielki traktor z przyczepnym pługiem, orzącym do głębokości pół metra, nadający się przede wszystkim do uprawy ugorów.

Szybko postępują prace przygotowawcze pod kierunkiem dyr. technicznego Edltraud Schepe w Pawilonie NRD.

Zdaniem organizatorów tegoroczna ekspozycja, obrazująca 10-letni dorobek Niemieckiej Republiki Demokratycznej znajduje duże uznanie u polskich handlowców. Dominującą rolę odgrywać będą maszyny i urządzenia przemysłowe. W tym dziale — obok wysokosprawnych maszyn poligraficznych i obrabiarek — NRD wystawi wiele urządzeń dla przemysłu spożywczego i chemicznego oraz bogaty asortyment pojazdów mechanicznych. Po raz pierwszy wystawiony będzie dwutaktowy silnik dieslaowski dla przemysłu okrętowego.

Weryfikacja pracowników kulturalno — oświatowych

WARSZAWA (PAP)

Ok. 4.000 osób obejmuje rozpoczęta na początku maja br. weryfikacja pracowników, zatrudnionych w świetlicach i domach kultury, podległych prezydiom rad narodowych. Celem weryfikacji, zarządzanej przez ministra kultury i sztuki, jest ustalenie kwalifikacji i stażu tych pracowników w związku z rozporządzeniem Rady Ministrów z 9 lutego br. w sprawie ich uposażeń.

Spółród 500 pracowników powiatowych i wojewódzkich do mów kultury oraz ok. 3.500 pracowników wiejskich domów kultury i świetlic, pozostaną na swych stanowiskach osoby, co najmniej ze średnim wykształceniem artystycznym i pedagogicznym. Natomiast pracownicy kulturalno-oświatowi ze średnim wykształceniem ogólnym mogą uzyskać od prezydiów WRN zgodę na dalsze pełnienie swych obowiązków; o ile zobowiążą się uzyskać wymagane kwalifikacje, tzn. ukończyć odpowiednie studia wyższe lub średnie. Wymagane uprawnienie daje także ukończenie dwuletniego studium kulturalno-oświatowego, prowadzonego przez TWP i Ministerstwo Kultury i Sztuki.

Przemysł obuwniczy ulepsza produkcję

ŁÓDŹ (PAP)

Można z łatwością zaobserwować, że ostatnio mamy w sklepach coraz więcej fasonów i wzorów obuwia, pochodzącego z fabryk państwowych. Tak np. w roku ub. produkowano przeciętnie 55 tys. par jednego fasonu bucików męskich, obecnie wykonuje się już tylko 31 tys. par jednego fasonu. Przeciętna seria damskiego obuwia zmniejszyła się z 50 tys. do 13 tys. par, a młodziężowego z 81 tys. do 48 tys. par, przy czym większość modeli wyrabia się w kilkunastu kolorach.

Urozmaicenie wzornictwa stało się możliwe głównie dzięki rozbudowie wytwórni urządzeń produkcyjnych dla przemysłu obuwniczego. Pierwsza i jedyna w kraju tego typu wytwórnia powstała w 1955 r. w Chełmku, rozrosła się poważnie i w bieżącym roku dostarczy fabrykom już ok. 30 pełnych kompletów nowych urządzeń.

Rumuńska delegacja ministerialna przybyła do Poznania

(Inf. wł.)

Na między dwóch powiatów: wrzesińskiego i słupeckiego na stąpiło w czwartek powitanie delegacji Ministerstwa Rolnictwa i Leśnictwa Rumuńskiej Republiki Ludowej, która gości z wizytą oficjalną od kilku dni w Polsce.

Było już dobrze z południa, gdy od strony Słupcy nadjechał rząd aut. Po chwili wysiedli z nich rumuńscy goście w towarzystwie wiceministra rolnictwa PRL — Stanisława Gucwy. Powitał delegację w imieniu władz wojewódzkich wiceprzewodniczący Prezyd. WRN — mgr Tomasz Malinowski, a w imieniu wojewódzkich władz partyjnych — sekretarz rolny KW PZPR — Stanisław Furgał. Rolę gospodarzy powita wrzesińskiego pełnili: przewodniczący Prez. PRN — Kazimierz Pajez i sekretarz KP PZPR — Marian Tyrcz.

Życzymy Wam, abyście czuli się, jak u siebie w domu — powiedział w słowach powitalnych mgr Tomasz Malinowski. Równie serdecznie brzmiały pozdrowienia ministra rolnictwa i leśnictwa Rumuńskiej Republiki Ludowej — Iona Cosmy, dla mieszkańców Wielkopolski.

Wyrazem sympatii dla rumuńskiej delegacji były wianki czerwonych i białoczerwonych goździków, wręczone

300-lecie prasy polskiej

WARSZAWA (PAP)

27 bm. ukończył się komitet obchodu 300-lecia prasy polskiej. W zebrańmi komitetu pod przewodnictwem red. M. Krzepkowskiego wzięli udział przedstawiciele dziennikarstwa, prasowych instytucji naukowych i wydawniczych oraz Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Na przewodniczącego Komitetu wybrano red. M. Rakowskiego — przewodniczącego Zarządu Głównego SDP, oraz na wiceprzewodniczących: dziekana wydziału dziennikarskiego UW prof. dr. J. Młynarskiego i red. mgr. J. Siemka z Biura Prasy KC PZPR.

Nasze dzieci ...



CAF — fot. Miedza

Małpki „Able“ i „Baker“ osiągnęły wysokość 480 km i powróciły szczęśliwie na ziemię

NOWY JORK (PAP)

W czwartek w godzinach rannych uczeni amerykańscy przeprowadzili uwięziony powodem eksperyment polegający na wyrzuceniu poza sferę przyciągania ziemskiego rakietę typu „Jupiter” z umieszczonymi wewnątrz jej głowicy żywymi istotami — dwiema niewielkimi małpkami afrykańskimi i sprowadzeniu pasażerów rakiety z powrotem na ziemię.

Rakieta wystartowała z bazy doświadczalnej na przyląd-

ku Canaveral o godzinie 7.35 i zgodnie z założeniami eksperymentu osiągnęła wysokość 480 km, a po 15 minutach lotu głowica „Jupitery” wylądowała bezpiecznie w odległości 2.400 km od bazy na Oceanie Atlantyckim. W miejscu spadochronowego opadnięcia głowicy o kilkadziesiąt kilometrów na północ od wyspy Antiqua oczekiwali specjalnie tam skierowane statki patrolowe, które miały wyłowić głowicę ze znajdującymi się w niej wewnątrz „astronautkami”.

Rakieta przekroczyła sferę przyciągania ziemskiego i małpki w ciągu około 9 minut znajdowały się w stanie nieważkości. Głównym celem eksperymentu było zbadanie reakcji żywego organizmu, zbliżonego do organizmu ludzkiego, na zjawisko zaniku ciążenia.

Małpki noszące imiona „Able” i „Baker” (obie rodzaju żeńskiego) w niespełna dwie godziny po opadnięciu głowicy „Jupitery” na powierzchni Oceanu Atlantyckiego dostrzeżone zostały przez załogę holownika amerykańskiego „Kiowa”. Depesza z pokładu statku donosi, iż obie pasażerki żyją i nie odniosły żadnych obrażeń.

Były to pierwsze żywe istoty, które odbyły podróż w przestrzeni kosmicznej poza sferę przyciągania ziemskiego i powróciły szczęśliwie na ziemię. Poprzednia tego rodzaju próba przeprowadzona przez Amerykanów w grudniu ubiegłego roku zakończyła się niepowodzeniem.

Oficjalny komunikat dowództwa armii amerykańskiej ogłoszony w czwartek po południu, w 6 i pół godziny po wystartowaniu rakiety „Jupiter” z bazy na przylądku Canaveral, głosi, że eksperyment z wysłaniem żywych istot w przestrzeń kosmiczną zakończył się całkowitym powodzeniem: obie małpki znajdują się na pokładzie holownika „Kiowa” i czują się dobrze. „Kiowa” zawinie do Porto Rico, skąd zwierzęta przewiezione zostaną specjalnym samolotem do Waszyngtonu, gdzie poddane będą szczegółowym badaniom.

Od września br. oglądamy skarbiec wawelski

KRAKÓW (PAP)

We wrześniu bież. roku otwarte zostaną ponownie, zamknięte od czasu wybuchu II wojny światowej, podwoje wawelskiego skarbcza, w którym umieszczone zostaną drogie pamiątki narodowe, rewindykowane na początku bież. roku z Kanady. Skarbiec wawelski — perła polskich zbiorów sztuki — mieścić się będzie w partach komnaty Jadwigi i Jagiełły. Człowiek eksponat skarbcza — miecz koronacyjny królów polskich — „Szczerbiec” umieszczony zostanie na tle wielkiej chorągwi ostatniego z Jagiellonów — Zygmunta Augusta.

SPORTOWA KRONIKA DNIA

W LUCERNIE

Po czterech dniach ciężkich zmaganiach, uczestnicy XIII bokserskich mistrzostw Europy w Lucernie mieli w czwartek dzień zasłużonego odpoczynku, który spędzili na wspólnej wycieczce statkiem po malowniczym jeziorze Vierwald — czterech kantonów.

Sumując obserwacje dotychczasowego przebiegu tegorocznej wielkiej batalii bokserów Europy, należy z przyjemnością stwierdzić, że drużyna polska — podobnie jak na poprzednich mistrzostwach w Pradze — wprowadziła do ćwierćfinałów aż 8 zawodników. W Lucernie nie udało się to żadnej innej reprezentacji. Najsilniejsze państwa w amatorskim boksie europejskim — ZSRR, Włochy, NRD i NRF nie potrafiły nas zdystansować. ZSRR, Włochy i NRF mają w ćwierćfinałach po 6 zawodników, NRD — 5, a Anglia i Szkocja — po 3. Sytuacja jest więc dla nas optymistyczna.

MIN SPRAW ZAGR. NRD — DR LOTHAR BOLZ ODWIEDZIŁ POLSKICH BOKSERÓW

W czwartek pięcioro polskich odwiedzili minister spraw zagranicznych NRD — dr Lothar Bolz.

WYŚCIG KOLARSKI O PUCHAR ŁKS

W Łodzi, na szosie warszawskiej rozegrano wyścig kolarski (w obwodzie zamkniętym) o puchar ŁKS na dystansie 108 km z finiszami. Startowali m. in.: Grabowski, Królak, Paradowski, Kowalski, Bugalski i Wiśniewski. Zwyciężył Chłtief (Gwardia Łódź) w czasie 2:33.56. Królak był piątą, Bugalski ósmą, a Wiśniewski dziewiątą.

PORAŻKA POLSKICH KOSZYKARZY W ISTANBULE

Nasi koszykarze ponieśli kolejną porażkę na mistrzostwach Europy w Istanbulu. Polacy przegrali w czwartek w półfinałowym spotkaniu z Węgrami 56:63 (32:29) i stracili szanse wejścia do finału. Drużyna polska grać będzie o miejsca 5-8.

Komentarze

„Kulisy“...

Nie warto chyba zazdrościć ko-

Tak więc w centrum zachodnich

Jedynym konkretnym punktem

My także oczywiście nie mamy

Bardzo konkretnego materiału

...i wada wzroku

Bóg może, francuski minister

Okazałoby się wówczas, że jeśli

Pan min. Couve de Murville nie

Jerzy WINICKI

MIN. GROMYKO:

Odbyliśmy przyjemną i pożyteczną rozmowę z prezydentem Eisenhowerem

Konferencja „czterech“ w Białym Domu

WASZYNGTON (PAP)

W czwartek rano, według czasu amerykańskiego, a po

Zabierając głos w imieniu

„Odbyliśmy, przyjemną i poży-

40-lecie niepodległości Afganistanu

MOSKWA (PAP)

W dniu 28 bm. Afganistan

Z okazji święta narodowego

Ze strony radzieckiej porozu-

Poruszając sprawę zwołania

Rumuńska delegacja

(Dokończenie ze str. 1)

szek Sępniak. Dziewczęta z

W czasie krótkiego posilku,

Po zwiedzeniu obory, tajni,

Wieczorem delegacja rumuń-

W piątek goście udali się w

dziennikarzy aż do parku przy

Spotkanie czterech mini-

W pierwszych komentarzach

Przedstawiciele 110 krajów wezmą udział w Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów

WIEDEŃ (PAP)

Komitet przygotowawczy VII

O przygotowaniach krajo-

MOSKWA (PAP)

S. Romanowski, sekretarz

Saganka przed sądem

PARYŻ (PAP)

Autorka „Witaj smutku“ i in-

We wtorek odbyła się rozprawa

W środę Françoise Sagan mu-

czas Waszyngton. Przypuszcza

Jak słyhać z Białego Do-



Przedstawiciele socjaldemokra-

TANKOWIEC „WARSZAWA“

W stoczni leningradzkiej trwają

SPÓR O REFORMĘ SZKOLNICTWA

Projekt reformy szkolnictwa po-

W roku 25 maja we francuskiej

Co roku, 25 maja we francuskiej



Te dwa zgrabne wozy „P-70“ zostaną wkrót-

WITC DROGISTA
KREM NADZIEN NR46
ZABEZPIECZAJĄCY NASKÓREK TWARZY
PRZED ZMIANAMI ATMOSFERYCZNYMI.
ZADĄC W DROGERIACH I PERFUMERIACH
K3503

W „DNIU DZIECKA“, A TAKŻE NA INNE OKAZIE
PRZYJEMNYM I POZYTECZNYM UPOMINKIEM
O TRWAŁYCH WARTOŚCIACH WYCHOWAWCZYCH
JEST PREMIOWA
Książeczka Oszczędnościowa PKO!
Wszystkie Oddziały PKO i Urzędy Pocztowe wystawiają książeczki
oszczęd. PKO dla dzieci na zlecenie każdej dorosłej osoby.
K4058

W. Lippmann wypowiada się za polityczną neutralizacją Berlina Zachodniego

WASZYNGTON (PAP)

Znany publicysta amerykański

Według tezy Lippmanna,

Porozumienie byłoby zatwier-

Z koncepcji tej wynikałoby

Do Genewy przybył

wiceminister obrony NRD

GENEWA (PAP)

Do Genewy przybył w

te pewną formą uznania pań-

SZMERY ŚWIATA

WIELBIAD PANI ROOSEVELT

Podczas swej niedawnej wizyty

Wyjaśniając powody odmowy,

MIESZKANIE OKLAHOMY

W amerykańskim stanie Oklaho-

Po Oklahomie, jedynym „bastio-

SMUTNE SKUTKI ŚLAWY

Jeden z wnuczków premiera

Parlamentarzyści węgierscy w stolicy Tatr

ZAKOPANE (PAP)

28 bm., po zwiedzeniu Ślask-

Podczas pobytu w stolicy

W piątek, 29 bm., parlamen-

Pobyt w Tatrach i Pieninach

Członkowie delegacji udali

Medycyna na biegunie

Niemieckie Towarzystwo do Ba-

Uroki primadonny

Z pięciodniowym opóźnieniem

Jak i gdzie – na zieloną trawkę?

1. Gdzie zazwyczaj spędzasz urlop: w Wielkopolsce, poza województwem na czasach FWP w pensjonatach, prywatnie na czasach, u rodziny, w domu? Uzasadnij to w kilku słowach

2. Jedziesz sam, z rodziną?

3. Co należałoby zmienić w organizacji czasów i niedzielnego wypoczynku na terenie Wielkopolski?

a) jeszcze w tym roku,
b) w przyszłości?

(imię i nazwisko, adres, wiek, zawód)

Podkreśl co właściwe, wypełnij rubryki, jeśli wolisz – dołącz obszerniejszą wypowiedź. Listy prosimy nadsyłać do dnia 15 czerwca br. na adres: „Głos Wielkopolski”, Poznań, ul. Grunwaldzka 19 pok. 73.

„Głos” pyta – Czytelnicy odpowiadają

„Pod gruszę” – do domów FWP – czy camping?

Warunki spędzania racjonalnego urlopu w Wielkopolsce można by określić tak: duże możliwości wykorzystania miejscowych ośrodków czasowych, dużo organizatorów, rozdrobnione fundusze wśród nich, nieszyronizowana inicjatywa, brak skoordynowanego wykorzystania istniejących warunków.

Naszym zdaniem, dla ogólnej koncepcji zabrakło jednak głównego organizatora. To nie planuje komisja planowania przy radzie narodowej, a jej wydziały mogą się zająć wykonaniem tych planów. Tu potrzebna jest taka instytucja, która przegotuje warunki i pomyśli o wszystkim: o noclegach stałych i na niedziele, o komunikacji, wyżywieniu, zaopatrzeniu, urządzeniach komunalnych, rozrywce, o wypożyczalniach sprzętu turystycznego i sportowego – na miejscu w ośrodku.

Potrzebna jest też taka władza (nazwać ją choćby: Komitet Powszechnego Odpoczynku...) która będzie krzewić kulturę wypoczyniania, uczyć obywateli jak najlepiej odpocząć i będzie ich informować gdzie i kiedy najkorzystniej jechać na urlop w Wielkopolsce. Potrzebna jest władza, która zarazem zjednoczy licznych organizatorów naszego wolnego czasu, koncentrując ich wysiłki, inicjatywę i fundusze w wybranych miejscach dla pełnego zagospodarowania.

Do wykorzystania istniejących warunków najlepszą drogę wybrało Gniezno, tworząc przy powiatowej Radzie Przedsiębiorstwo kąpielisk, odpowiedzialne za całość organizacji ośrodka wypoczynkowego w Powidzu, Jankowie Dolnym i Skorzęcinie. Inicjatywa – jak dotąd – jedyna w Wielkopolsce. A bez niej nie sposób myśleć o wszechstronnym urządzeniu letniskowych okolic Poznania, Międzybuzia czy Chodzieży dla przyjęcia tysięcy zmęczonych poznaniaków.

O ile jest kłopot z odpowiedzią na to kto ma robić?, to jeszcze trudniej o sprecyzowanie wniosków w sprawie co dalej należy zrobić? Tutaj jest wiele problemów i wątpliwości: więcej szlaków turystycznych wodnych i pieszych, czy stałych miejsc campingowych? Może jedno i drugie? Więcej czasów FWP w Wielkopolsce, czy „wczasów pod gruszą” i na „zielonej trawce” dla niewymagających? Samotnie, czy z rodziną na czasach? Czy tańsze i komfortowe ośrodki campin-

gowe, z których mogliby korzystać poznaniacy? Obszerny temat, każdy urlopowicz i instytucja ma tu własne zdanie i projekty.

Chąc lepiej rozpoznać potrzeby wypoczynkowe poznaniaków, zaznajomić się z ich wymaganiami i postulatami,



oddajemy głos zainteresowanym. Prosimy Czytelników (organizacje) o wypowiedzi w naszej błyskawicznej ankiecie. Pomóżmy w poszukiwaniu miejsc, form i środków na powszechny wypoczynek dla siebie samych.

Z. S.

Niejasna historia radu

Dwukrotnie pisaliśmy już na temat sensacyjnego odnalezienia, ukrytego w willi prof. Łukaszczyka w Poroninie, radu (wartości ok. 9 tys. dolarów). Odkrycia dokonano w wyniku rewelacyjnych zeznań dr. Anny Kostkowskiej, lekarki białostockiej, przebywającej od pół roku w więzieniu w związku z innymi zarzutami. 239 miligramów tego cennego pierwiastka mieści się w 34 platynowych tubkach. 14 pojemników posiada wagrrowane litery „RMS” i „PKR”. Oznacza to: „Rad Marii Skłodowskiej” (chodzi niewątpliwie o przedwojenny dar naszej rodaczki dla Instytutu Onkologii) oraz „Polski Komitet Radowy” (pierwiastek zakupiony przez tenże Komitet). Na pozostałych 12 tubkach znajdują się litery WCH, EM i inne. Co oznaczają te tajemnicze skróty?

Wróćmy do lat przedwojennych. W tym czasie polskie lecnictwo dysponowało 1 g i 300 mgr radu. Tuż przed wybuchem wojny oddział cieszyński przekazał niezjącemu obecnie prof. Łukaszczykowi, założycielowi Instytutu Radowego – 600 mgr. radu. Po wyzwoleniu profesor, który podczas okupacji ukrywał pierwiastek, przekazał Instytutowi 1 gram i 100 mgr radu. Sądzono, że to wszystko, co zdołano uratować. Tymczasem obecnie nastąpiło odkrycie w Poroninie. Rozszyfrowano z łatwością skróty „RMS” i „PKR”.

Należy jednak przypomnieć, że przed wojną część radu znajdowała się poza Instytutem Radowym – w rękach prywatnych. Również obecnie jest on w posiadaniu b. nielicznych lekarzy. Stąd wniosek, że tuby z tajemniczymi skrótami to własność prywatna.

Okazuje się – czytamy w „Expressie Wieczornym” – że inicjały EM, ELM i WCH, widniejące na tubkach poroninowskiego radu, przesłają o niezaprzeczalnym prawie do ich własności prof. Emila Meisels-Misiewicz, że ilość zawrzonego prof. Łukaszczykowi przez zmarłego prof. Misiewicza radu wynosiła 160 mgr i że depozyt ten nie został nigdy zwrócony. Jakże były motywy takiego postępowania prof. Łukaszczyka, to tajemnica nie do wyjaśnienia.

Udało się natomiast ustalić, że 4 tuby z inicjałami ZR stanowią własność zmarłego w ub. roku dr. Zbigniewa Rychłowskiego, któremu prof. Łukaszczyk zwrócił jednak część radu zdeponowanego w

1942 r. Pozostaje jeszcze wyjaśnić – konkluduje „Express” – kto był właścicielem tub oznaczonych literą F.

Przy okazji warto wspomnieć o zaginionym radzie (90 mgr), stanowiącym własność Uniwersytetu Poznańskiego. Jak oświadczył przedstawicielowi „Kuriera Polskiego” dr. Granatowicz, obecny dyrektor Szpitala im. Raszei – w 1939 r., tuż przed wkroczeniem Niemców, na prośbę prof. Juraszki, wyruszył on z radem do stolicy. Tam został ostatecznie skierowany do gen. Bolesława Roja, który odebrał cenny pakunek. Zakopano go zapewne w ogródku generala na Żoliborzu. Podobno Niemcy dowiedzieli się o ukryciu radu i wywieźli go do Hamburga...

I jeszcze jedna sprawa, nasuwająca podejrzenia. Otóż 3 miesiące temu gdański onkolog, prof. dr. Grabowski, otrzymał nocą telefon z Warszawy. Nieznajomy osobnik proponował sprzedać 60 mgr radu.

Zastanawiające, jak cała zresztą radowa historia... (y)

Aktorka amerykańska Sandra Dee w filmie „April odkrywa mężczyzn”. Przyjemna, prawdziwa? Fot. – CAF

⊕

CYTOS
CYTNIKOW
ACH, TA DROGA!

Panie Redaktorze!

Znając z praktyki skuteczność interwencji ze stro-ny kierowanego przez Pana dziennika w szeregu drażliwych spraw związanych z życiem naszego miasta, zwracam się do Pana, zarówno w swoim jak i innych posiadaczy pojazdów mechanicznych imieniu, o zainteresowanie się bliżej ulicą Gdynską na odcinku od Zwirowni Miejskiej do przejazdu kolejowego pod Koziegłowami.

Wyruy i doły, znajdujące się na całej niemalże szerokości jezdni zmuszają kierowców zaznajomionych z tą trasą do ograniczenia szybkości do 5 km na godzinę, gdyż tylko takie tempo umożliwia mu ominięcie przeszkody w sposób równający się wyczynowi cyrkowemu, natomiast dla kierowcy, a zwłaszcza dla motocyklisty jadącego – szczególnie nocą – tą trasą po raz pierwszy, stwarzają niebezpieczeństwo jeśli nie tragicznego wypadku, to przynajmniej poważnego uszkodzenia pojazdu.

Gdyby załatwienie kilku-kilku dziur przekraczało możliwości finansowe i techniczne władz komunalnych, proponowałbym postawienie przynajmniej w tym niebezpiecznym miejscu od powiedniego znaku ostrzegawczego.

mgr T. CIEŚLAK

Książki nadesłane

J. Ig. Kraszewski: Historia o Janaszu Korczaku i pięknej Miecznikównie; LSW 1959, str. 364, cena 17 zł.

J. Ig. Kraszewski: Kraków za Łokietka; LSW 1959, str. 282, cena egz. opr. w pl. 25 zł.

J. Ig. Kraszewski: Boleszyce; LSW 1959, str. 283, cena egz. opr. w pl. 25 zł.

Wacław Gąsiorowski: Huragan; LSW 1959 – 3 tomy opr. w pl., cena 78 zł.

Walerj Przyborski: Król Krak i Królewna Wanda – z cyklu: powieści o dziejach ojczyzny. str. 246 ilustr., cena egz. opr. w pl. 20 zł.

Michał Rusinek: Człowiek z bramy – powieść LSW 1959, str. 180, cena 14 zł.

Jan Szczawiej: Owoc dobrego i złego – szkice o pisarzach ludowych LSW 1959, str. 488, cena 26 zł.

Jan Wiktor: Miłość wśród pionów – powieść historyczna LSW 1959 r. – 2 tomy, cena 56 zł.

F. Bernaś i L. Meissner: Brunatni siewcy śmierci; LSW 1959, str. 336, cena 25 zł. (na)

Z profilaktyka na bakier

Dokumentacja pilnie potrzebna

O dokumentacji, a raczej o jej wadach – pozwólcmy sobie sparafrazować tuwimowskie porzekadło – można nieskończenie. Doprawdy dzieją się w tej dziedzinie, i to powszechnie, rzeczy dziwne: nie kawe. Niejednokrotnie jest tak, że na podstawie istniejących dokumentów, a raczej „dokumentów”, nie można od- tworzyć rzeczywistego stanu ekonomicznego przedsiębiorstwa. Nie bądźmy jednak go-łosłowni:

W Przedsiębiorstwie Remontowo-Budowlanym przy Prezydium PRN w Poznaniu stwierdzono niedobór magazynowy w wysokości 195 tys. zł i superatę wynoszącą 274 tys. zł. Śledztwo wykazało, że do magazynu przyjmowano materiały nie sprawdzając ich pod względem ilościowym (za dobrą monetą brano ilości deklarowane przez dostawców!). Nie sprawdzono także i nie ewidencjonowano dostaw pochodzących ze zwrotów z budowl. Zły był obieg dowodów „ZW”, umożliwiał bowiem magazynierowi nadawanie kolejnych numerów dokumentów i wciągania według własnego uznania tych „zaszłości” do kartoteki jako przychodu. W sumie okazało się, że wyczerpana manka i superaty – oparte na nierealnych dowodach, nie odzwierciedlają gospodarczej działalności magazynu. Co za tym idzie, nie można było stwierdzić czy przedsiębiorstwo poniosło straty czy też wszystko jest w porządku.

A oto historia z PZGS-u Słupca, gdzie manko wyniosło ponad 21 tys. zł. Magazynier – Mieczysław R. nagle zachorował. Jakoś zapomniano o przeprowadzeniu komisyjnej inwentury, a towary wydawali dalej – kierownik działu handlowego i robotnik pracujący w magazynie, dowody wypisywała zaś jedna z pracowniczek. Po kilku miesiącach R. wrócił ze szpitala i znów bez inwentury przejął magazyn. Wreszcie zdał go Janowi W. Wtedy zrobiono remanent, ale niewłaściwie. Część towarów – smołę, kredę, płyty eternitowe i in. spisano jedynie z kartoteki. Okazało się również, że podczas nieobecności R. pewne towary uległy zniszczeniu, a pewne zostały wydane – jednakże nie sporządzono na bieżąco ani protokołów zniszczenia, ani dowodów rozchodowych.

O niechęci do „papierkowej roboty” świadczą również przykład z GS-u Kozminek. W spółdzielni tej – artykuły BHP powierzono pieczy referentki administracyjnej. Nikt nie uważał jednak za stosowne pociążyć ją o sposobie prowadzenia dokumentacji rozliczeniowej. Referentka nie wiedziała również na podstawie jakich dokumentów ma wydawać poszczególne artykuły. Skutek łatwo przewidzieć...

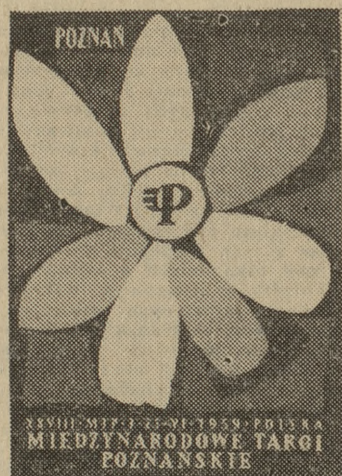
We wszystkich opisanych wypadkach przez niedbalstwo kierownictwa powstały szerokie możliwości dokonywania nadużyć. Nawet laik zrozumie, że anormalna sytuacja (nie można stwierdzić, czy przedsiębiorstwo poniosło straty!) jest niejako wodzieniem na pokuszenie ludzi o lepszych rękach. M. Ł.

1 poszukujący 15 wolnych miejsc

W całym kraju urzędy zatrudnienia dysponują dziś w sumie 127 tysiącami wolnych miejsc pracy dla mężczyzn i kilkudziesięciu tysiącami miejsc dla kobiet. Poszukujących pracy jest dzisiaj znacznie mniej – tak że np. na jednego klienta urzędu zatrudnienia przypada średnio w skali krajowej 15 wolnych miejsc pracy.

Szczególnie dużo pracowników wehłaniają różne gałęzie przemysłu, rolnictwo, budownictwo, transport – na Ziemiach Zachodnich. I tak np. Wrocławskie Zakłady Elektryczne potrzebują dziesięciu magistrów – inżynierów wyspecjalizowanych w mechanice precyzyjnej, elektronice, automatyce i teletechnice. Zarząd Zieleni Miejskiej w Koszalinie poszukuje kandydatów na stanowiska kierownicze w Zarządzie, przy czym pracownicy przyjęci do pracy będą mogli otrzymać mieszkanie. Inżyniera-rolnika oraz kwalifikowanego zaopatrzeniowca, magazyniera i planistę potrzebuja Zakłady Przemysłu Ziemiocannego w Janikowie pow. Drawsko. Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego w Świebodzicach na Dolnym Śląsku oferuje pracę kreślarzom technologicom, majstrom, tokarzom, ślusarzom i pracownikom malarskim. Zgorzelec, Lubawka, Bielska, Bystrzyca Kłodzka, Wałbrzych i inne miejscowości woj. wrocławskiego zgłaszają zapotrzebowanie na farmaceutów.

Na pracowników czeka również służba zdrowia w woj. szczecińskim. M. in. powiat Łobez w tymże województwie zatrudni 20 pielęgniarek i 4 kwalifikowane położne. (K. RZEM.)



Plakat XXVIII Międzynarodowych Targów Poznańskich projektu Zbigniewa Kaji. Fot. – CAF

ANTONIM MARCZYŃSKI

XXVIII
MIĘDZYNARODOWE TARGI
POZNAŃSKIE

— Rosita, sobrina querida! — zapiszczał radośnie. — Nie poznałaś swej stryjecznej ciotki Klementyny? Odejdźcie, panowie, nie krepujcie nas, nie zakłócajcie nam szczęścia rodzinnego powitania po tak długiej rozłące — paplał szybko jak kulomiot, by chwilowo nie dopuścić do głosu „ukochanej siostrzenicy”, której mina zdradzała zdumienie i niepewność, czy rzekoma ciotka jest beczelną oszustką, czy wariatką.

— Zaszło jakieś nieporozumienie — powiedziała młoda Kubanka grzecznie, acz nader zimno, wyswobodzwszy się z wężowych objęć Rafała, mistrza w szarżowaniu podczas scen czułości. — Bowiem w mojej rodzinie nie było żadnej ciotki Klementyny.

— Jaka szkoda, że nie. Nawet chude, bezgrzeszne cioteczne pieśczęty są rozkoszne, kiedy obiekt jest uroczy tak, jak senora — rzekł Rafał z szarmanckim ukłonem i usiadł na najbliższym fotelu, wsłuchując się z przyjemnością w odgłosy odjeżdżającego samochodu Reece'ów. — Niech-no drogi Jonasz sprawdzi, czy już na pewno wystartował stąd pan W. C. oraz jego synal Herman, który wołał zostać w aucie, bo wstydził się pokazać swą zabandażowaną paszczę pannie Arlenie.

Podczas gdy Jonasz wykonywał to zlecenie, Jakub Curr wymienił kilka słów z Rositą i zaraz ostro za-interpelował jej uzurpatorską ciotkę o powód wtargnięcia do jego pałacu pod fałszywym pretekstem i wprowadzenia w błąd wszystkich, nie wyłączając władzy bezpieczeństwa, co grozi konsekwencjami karnymi.

— 204 —

— Czasem tak, ale w moim wypadku cel uświęca środki. Bez tej błahej mistyfikacji i maskarady szacowny W. C. Reece herbu „nic się nie da ukryć przede mną!” nie byłby odwoził mnie tutaj, ale do swej osławionej piwnicy na przesłuchanie pono bardzo bolesne, a ja bólu fizycznego nie cierpię! Wolę moralny, jak na przykład hiobową wieść, że kucharka poszła spać i kolację tylko zimną tu dziś dostanę, tfu, tfu, tfu, na psa urok!

Trajkocząc tak już swoim naturalnym głosem, chwilami podobnym do lirycznego tenoru po przepiciu się i chrypcę, zdjął Rafał Królik damską perukę, odlepił sobie przyklejone rzęsy, starł z grubsza bogatą polichromię makiaju z swej pyzatej facjaty, a potem patetycznym ruchem męża biblijnego rozzdzierającego swe szaty, rozpiął bluzkę i wyjął falsies, oraz inne uzupełnienia sztucznego biustu.

Świadkowie tej sceny „zbaranieli” w pierwszej chwili, jak to zauważył z satysfakcją, a potem wybuchnęli żywiołowym śmiechem. Śmiali się i bawili oczywiście kosztem starszego Reece'a, który poszkapał się szkaradnie. Czatował tu przecież przez 7 godzin na Rafała i jego stare auto z nowojorską tabliczką rejestracyjną, opisywał stąd telefonicznie swym podkomendnym policjantom, a tymczasem Polak, poszukiwany jako rzekomy kidnaper, sam zatrzymał na drodze tępego wodza tej oblawy i został przezeń odwieziony do Cypress Mansion z honorami, ba, wycelowany po rękach przy wszystkich!

Nikt tutaj nie wiedział, że było to skutkiem przypadkowego zbiegu okoliczności, lub szczęścia, jakie na przemian z pechem nawiedzało małego cwaniaka wówczas, kiedy on się tego najmniej spodziewał. Rafał Królik zaś, którego w dzieciństwie nikt nie chwalił, odrabiał te braki z nadwyzką później, fanfaronując niczym Scaramuccia i Scharamouche, latyńscy dalecy „kuzyni” Zagłoby i Papkina, a także domawiając się o dalsze komplementy dodatkowe, jeśli go gdzie kiedy pochwalono.

(C. d. n.)

Nie będę. Wbrew tytułowi. Wbrew „kursowi na czło-
wieka”. Nie będę pisał „o
ludziach”, a przynajmniej
ograniczę tę problematykę
w moich artykułach do nie-
zbędnego minimum. Przy-
puszczam, że w tej chwili
snujecie domysły — dlaczego.
Ależ skąd, absolutnie nie
ze względu na obawę sta-
nienia przed zarzutem znie-
sławienia kogoś, ataków ze
strony ustosunkowanych itp.
Po prostu — dla ludzkiego
dobra. Niejasne? Zatem u-
zupełniam: postanowiłem
nie pisać o ludziach, którzy
sobie na to zasłużyli, w po-
zytywnym sensie tego okre-
ślenia, z uwagi na ich pry-
watne i zawodowe dobro.

Być może życie jeszcze
wątpliwość. Niewykluczone,
iż tłumaczycie sobie moje in-
tencje opacznie. Otóż oświad-
czam, że pomijam historie, które
każdy dziennikarz starszy
ma na swoim koncie, kiedy to
pozytywnie przedstawiony na
przykład kierownik w trzy
dni później wędruje za kratki.
Takie wypadki się zdarzają i
zdarzać się będą... A mnie nie
o to chodzi. Ja nie z ostro-
żności. Tylko i wyłącznie dla
dobra ludzi — szczególnie „na
dających się” pod pióro. Wy-
czuwam, że jednak bez przy-
kładów się nie obejdzę. Wy-
rażam się mimo wszystko nie-
dość jasno. Ale to nie moja
wina: sytuacja, o których
za chwilę, są mętne.

Byłem w U. Odwiedziłem
jedną z zakładów pracy. Dy-
rektora W. znam z kontaktów
zawodowych od paru lat. O-
czywiście, nie tylko ja go
znam. Jego organizacyjne u-

miejtności oceniły właściwie
w swoim czasie czynniki wo-
jewódzkie, powierzając mu o-
becne funkcje, z których wy-
wiązują się dobrze.

Napisałem reportaż o mie-
ście U. Wymieniłem między
innymi osiągnięcia gospodar-
cze, w tym — rozwój zakładu,
kierowanego przez dyrektora
W. Wspominałem absolutnie
marginesowo, że jest dobrym
organizatorem. To znaczy na-
pisałem o nim o wiele mniej
dobrego, niż w rzeczywistości
na jego temat miałbym do po-
wiedzenia.

W pewien czas potem otrzy-
małem z U. list, w kopercie
opatrzonej nazwą zakładu,
zarządzonego przez dyrektora
W. Tknięto mnie zle przeczu-
cie. Nasze kontakty ograni-
czyły się zawsze do spotkań
przy okazjach takich czy in-
nych narad, konferencji, akcji
itp. W naszym zawodzie przy-
wyka się do tego, że nadcho-
dzące listy nie zawierają na
ogół słów pięknych ani wieści
radosnych.

Nie myliłem się, choć treść
listu mimo wszystko zdumie-
wała:

„...napisaliście o mnie — i
po co? Obyłoby się bez tego.
A teraz mam tylko kłopoty.
Nie w zakładzie, bo ludzie
mnie przez tę parę lat poznali.
Ale władze miejscowe, a ści-
śle: niektórzy jej przedstawi-
ciele, od tej pory patrzą na
mnie wyraźnie niechętnym
okiem. Tego się oficjalnie nie
mówi, ale doszły mnie nawet
głosy, że miałem „opić” z
Wami sprawę „pozytywnej
wzmianki”. Nie dziwicie się, że
w tej sytuacji czuję się znie-
chęcony. Człowiek robi co mo-
że, żeby wygrać zakład z
trudnego położenia, szarpie,
poniewiera się po terenie —
a tu paskudna ludzka zawiść,
zazdrość, czy co to być może.
Nie wiem co robić...”

Ja też nie. Gdyby insyna-
cje nosiły charakter bardziej
jawny — sprawa kwalifiko-
wałaby się na wyjątek do
sądu. Niedawno właśnie śro-
dowisko krakowskie poru-
szone zostało procesem, wytoczonym
przez dziennikarkę znie-
sławiającą „ja” — osłobnioną.
Rozprawa ukazała całą nik-
czymność pobudek działania
ludzi, którzy śnać wyznawali
zasadę „obrona przez atak”.

Mniejsza o mnie, jakoś czo-
wiek da sobie radę. Cóż jed-
nak poradzić dyrektorowi W?
Żeby się nie załamywał? Mo-
żna. Tylko co to pomoże.

Wypadek drugi. Odwiedzi-
łem G., która to miejscowość
ma dobre władze miejskie, a
przede wszystkim energicz-
nego i znającego rodzinne
miasto od lat, przewodniczącego
prezydium — O. Zaznaczam,
iż do podobnej oceny wymie-
nionego doszedłem w wyniku
długich z nim rozmów oraz
zanalizowania pracy całego
prezydium. Nie była to więc
osoba, o której nikt... dobrze
wyraził się wysoko postawio-
ny działacz i dlatego prasa...
Było — jak napisałem wyżej.

I co? Ostatnim razem, gdy
zbierałem materiały do dwu
reportaży o G., przewodniczą-
cy był równie uczynny jak
zwykle, ale zastrzegł stanow-
czo od razu: — O mnie, proszę,
nie pisać. — Niestety, for-
mułki tej nie rzucił z chęci
uczynienia siebie skromni-
siem. Uzupełnił bowiem na-
tychmiast, przy czym rzeczy-
bym gotów, iż mówić szczerze:
— Znow będzie gadanie, a to
człowiekowi pracy nie uia-
wia.

Kończę przykłady, przecho-
dzę do komentarza.

Oba wypadki sprowadzmy
do wspólnego mianownika.
Oto on: niewłaściwa, niedobra,
zatęchła atmosfera. Atmosfe-
ra rozszczępienia włosa na
czworo, analizowania każdego
gestu i postępków ludzi na od-
powiedzialniejszych stanowis-
kach, niechęć do wysunięcia
się któregośkolwiek z nich po-
za linię przeciętną. Dodać,
że w podobnej atmosferze każ-
dy ambitniejszy, uczciwy, so-
lidny człowiek moralnie się
dusi — znaczy powtarzać rze-
czy powszechnie znane. A jed-
nak...

Przewodniczący z G. — mu
się na chwilę do porzuconych
przykładów wrócić — poczy-
nił mi niewesołe zwierzenia.
Na przykład — że nigdy oso-
biście nie odwiedza miejsco-
wych sklepów. Nie może. Je-
żeli zakupi droższy towar —
w mieście „rozważają” skąd
miał pieniądze (!); jeżeli wpa-
dnie po drobniak jedynie, „u-

czynni” kierownicy placówek
handlowych proponują mu
„specjalnie odłożony” towar,
towar-extra, towar-meteor, u-
ważając skromny sprawunek
przewodniczącego po prostu
za pretekst.

Tak, tak. Im mniejsze mia-
sto, tym większym trzeba być
politykiem... Nie każdy to je-
dnak potrafi. Nie każdy to lu-
bi. Nie każdy — wytrzyma. A
nam raczej nie potrzeba
zręcznych krętaczy lecz solid-
nych, prostolinijnych w co-
dziennej pracy, działaczy.

Chciałem wskazać, w jakich
to — jakże często — wypada
im wzrastać warunkach. W
jak ciężkiej poruszają się nie-
raz atmosferze. A niedość czy-
ste powietrze utrudnia podob-
no wykonywanie pracy, jak
nas nauka poucza.

Jakże więc pomóc pełni-
cym w tak zwanym terenie
ważniejsze funkcje, borykają-
cym się co dzień nie tylko z
przeciwnościami losu, ale i z
tym, co nazywa się czasem
„gadaniem”? Oto pytanie! Na
nie usiłuję podsuwać odpo-
wiedź cwaniak, wydrwigrosz,
kombinator, przy wtórze wia-
domych rozgłosni:

— Płn na to wszystko —
podpowiadają — te pieniądze
zarobisz także, robiąc choćby
blaski do butów, mucholapki,
krawaty. A głowę będziesz
miał spokojną...

Chyba nie taka „pociecha”
potrzebna jest naszym akty-
wistom, społecznikom. Potrze-
ba im oparcia i współdziała-
nia ze strony miejskich i po-
wiatowych władz — w szer-
okim rozumieniu tego słowa.
A jeśli trzeba (a trzeba, trze-
ba...) — i wojewódzkich. Cza-
sami zaś, może najczęściej,
tym ludziom potrzeba po pro-
stu zwykłego, dobrego, zachę-
cającego słowa. Sama kryty-
ka, gdy coś „zawala” — nie
wystarcza.

Skończyłem.
Jednak muszę dopisać
cztery zdania.

W trakcie pisania przekona-
łem sam siebie, że tak nie moż-
na, jak byłem skłonny czynić.
Nie można o dzielnych, ofiar-
nych ludziach nie pisać.
Trzeba pisać o ich pra-
cy, ich trudnościach — ko-
niecnie.

Ale także o tych, którzy tu
i tam winni są zatamowania
przepływu świeżego powie-
trza, winni są psychicznej
dusznoty. Wydaje mi się, że
na ogół zbytnio bagatelizuje-
my ich ujemną rolę.

Piotr ŻYCKI

Mieszkańcy stolicy — co tu ukry-
wać — mają pod niejednym
względem łatwiejsze trochę ży-
cie, niż ich „antagoniści” z wie-
lu miast i miasteczek kraju.

Sprzyja temu między innymi
większa niż gdzie indziej obfitość dóbr kul-
turalnych, na ogół łatwych do zdobycia i
lekkich w konsumpcji, nie najgorszy zasób
urzędów komunalnych, większa motoryza-
cja, pełniejszy „garnitur” urzędów i insty-
tucji, sprzyjają temu po części także mie-
szkania — przeważnie nowe, nie mające nic
wspólnego z epoką czynszowych kamienic.

Za to sama stolica, jako organizm miej-
ski — ma kłopotów do licha i trochę. W cią-
gu ubiegłego roku miasto przejęło na przy-
kład 280 nowych jednostek
organizacyjnych — przedsię-
biorstw, sklepów, placówek
kulturalnych — z innych re-
sortów, w tym sporo jednostek
deficytowych lub graniczą-
cych z położeniem deficy-
towym. Trzeba cały ten

nowy nabytek odpowiednio zagospodarować,
włączyć do miejskich planów budżetowych,
silniej związać z potrzebami mieszkańców.
Nie zatem dziwno, że trudności w gospo-
darce miejskiej wzrosły co niemiara, a te lub
owe dziedziny spraw ekonomicznych, czy
organizacyjnych — noszą nazbyt wyraźne
ślady zaniedbania.

Tak na przykład stołeczne budownictwo
mieszkaniowe rzadko kiedy wyczerpuje
wszystkie swoje możliwości techniczne i fi-
nansowe. Kłopot to nienow, istniejący rów-
nież w innych miastach, natomiast nową wy-
daje się proba wyjścia z tego rodzaju trud-
ności. Oto w celu zainteresowania załóg bu-
dowlanych jak najlepszą pracą, której wy-
nikiem byłoby przekroczenie planów budow-
nictwa mieszkaniowego — postanowiono
przeznaczyć 50 proc. wybudowanych ponad
plan izb dla pracowników budownictwa
oraz 5 proc. dla pracowników służby inwe-
stycyjnej.

Spśród innych problemów miejskich naj-
bardziej dokuczliwym jest tu chyba problem
zaopatrzenia ludności. Jak na warunki kra-
jowe — sklepów różnych branż w Warsza-
wie nie brakuje, towaru jest też dosyć —
kłopot tylko z organizacją. W przeddzień
wszelakich świąt, a szczególnie dwudnio-
wych — nader często następuje generalna
klapa z zaopatrzeniem ludności w chleb,
mięso, wędliny i inne artykuły najpierwszej

Opryskiwacz

Nowoczesną konstrukcję
opryskiwacza sadownicze-
go opracował inż. Tadeusz
Janiszewski z Instytutu Sa-
downiczego w Skierniewi-
cach. Jest to opryskiwacz
odśrodkowy rozbijający
krople cieczy do stanu
mgły. Pozwala to na równo
mierne pokrycie płynami
opryskiwanymi drzew. Du-
że rozpylanie cieczy nie po-
woduje poparzeń liści i o-
woców, czego nie można u-
niknąć przy innych typach.

Konstrukcja opryskiwa-
cza jest prosta i łatwa w
obsłudze. Ciecz podawana
jest ze zbiornika do dysz
(o średnicy 8 mm) na zasa-
dzie własnego ciśnienia, a
wirnik wytwarzający silny
strumień powietrza wyrzu-
ca rozdrobniony płyn w po-
staci mgły na drzewo. Opra-
cowane są dwie wersje o-
pryskiwacza: z zawiesz-
anym 400-litrowym zbiorni-
kiem na traktorze Zetor i
z doczepianym na przyczepie
600-litrowym zbiorni-
kiem do każdego typu trak-
tora. Obecnie konstruktor
opracowuje wersję konno-
motorową.

Opryskiwacz ten obsługi-
wany jest przez traktorzy-
stę prowadzącego ciągnik.
Wydajność od 1 do 3 ha na
godzinę. Pierwszą serie
tych nowoczesnych, prak-
tycznych opryskiwaczy wy-
produkowały na scenie Re-
jonowej Spółdzielni Ogrod-
niczej w Grójcu — Grójec-
kie Zakłady Przemysłu Te-
renowego. Koszty urządze-
nia wynoszą około 15 tys.
złotych. Na zdjęciu: nowy
opryskiwacz przy pracy.

Fot. — CAF

Koszule męskie z terylenu

Koszule męskie z niemna-
cej się popeliny robią praw-
dziwą furorę (nie dziwno),
gdyż są one tylko o 20 lub 30
głz droższe od zwykłych pope-
linowych, ale za to nie wy-
magają prasowania. Niestety,
wobec skromnej jeszcze pro-
dukcji, można je dostać naj-
częściej „spod lady”. W przy-
szłym jednak półroczu prze-
mysł odzieżowy zamierza do-
starczyć na rynek już około
100 tys. tego rodzaju koszul, a
więc trzykrotnie więcej.

Równocześnie odzieżowcy
przygotowują nową niespo-
dziankę dla panów — w po-
staci koszul z terylenu. (PAP)

Warszawskie przymiarki

potrzeby. I o dziwo — zespołem ludzi dobrej
woli, który poza czynnikami oficjalnymi bo-
daje jako pierwszy pospieszył miastu z po-
mocą — był zespół studentów warszawskich.
Akademicka „wiara” już od dawna okupo-
wała niektóre stoiska Centralnego Domu To-
warowego na Brackiej, sprzedając tam w
specjalnych punktach spółdzielni studen-
ckiej różne artykuły. Ostatnio znów studenci
organizowali coś w rodzaju pogotowia ga-
stronomiczno-sklepowego które na zlecenie
telefoniczne dostarcza do domu o każdej
porze dnia i nocy wędlinę, masło, czekoladę,
wino i inne artykuły.

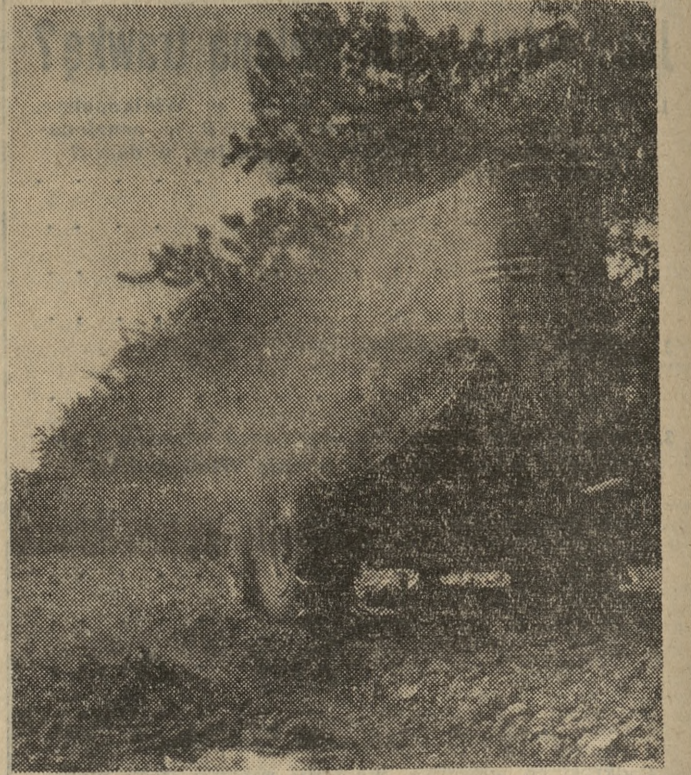
Jeśli o handel mowa — nie od rzeczy by-
łoby wspomnieć o projektach odnoszących
się do specjalistycznych przedsiębiorstw
handlowych. Rozuwa się mia-
nowicie celowość istnienia odrębnych
dyrekcyj dla poszczególnych sklepów
„Delikatesów”, a także celowość ist-
nienia w ogóle przedsiębior-
stwa „Gallus” i „Bazar” (to
ostatnie handluje tak zwany-
mi niechodliwymi towarami).

Z innych projektów usprawnień wartę są
podkreślenia między innymi projekty doty-
czące służby zdrowia. W dzielnicy Mokotów
na przykład, która jako pierwsza zorganizo-
wała system leczenia szpitalnego w domu,
omawiana jest przez radnych i pracowników
wydziału zdrowia sprawa skrócenia
drogi pacjenta do lekarza rejonowej przy-
chodni. Chodzi o to, aby chory wchodził do
gabinetu lekarskiego z pominięciem rejestracji.
Miałby on specjalną książeczkę zdra-
wia, którą okazywałby bezpośrednio lekarzo-
wi i w której lekarz prowadziłby historię
choroby pacjenta. Prawdopodobnie jeszcze
w tym roku system ten przyjmie się, tytułem
próby — w przychodniach/lekarskich dziel-
nic mokotowskiej, a gdy zda egzamin spraw-
ności — w lecznictwie otwartym całego
miasta.

Do innowacji typowo warszawskich (bo
znanych już na przykład mieszkańcom Po-
znania od dawna), należy też projekt zain-
stalowania telefonów na postojach taksówek.
Za to upowszechnienia godnym i w Pozna-
niu — przedsięwzięciem jest na przykład
uprowadzenie stałych dyżurów informacyj-
nych w PTT-K, udzielających telefonicznie
aktualnych wiadomości i latem porad, gdzie i jak
spędzić najbliższą niedzielę.

Tyle — na dzisiejszą „przymiarkę”.

Karol RZEMIENIECKI



Poznań dnia powszedniego

...to tytuł dużego reportażu
o naszym mieście pióra Marka
Sadowicza, który przynosi ak-
tualny (22) numer WTI (War-
szawskiego Tygodnika Ilustro-
wanego „Stolica”. Reportaż
zdobią zdjęcia Tadeusza Rol-
ke.

Warto dodać, że WTI na
przeźrzeni pewnego czasu
przeszedł sporą metamorfozę,
zajął poczesne miejsce pośród
naszych pism ilustrowanych
o tematyce społeczno-kultu-
ralnej i jest coraz chętniej
czytany na terenie kraju (ty-
tuł „Stolica” stał się obecnie
podręcznym wobec WTI).

Poniżej drukujemy końco-
wy fragment wspomnianego
reportażu. Autor zawarł w
nim — jak zresztą w całym
swoim szkicu — niemało dy-
skusyjnych stwierdzeń. Z nie-
którymi wręcz niepodobna się
zgodzić. Tym bardziej poleca-
my uwagę naszym Czyteln-
ików ów numer WTI.

*

...Tak więc zabrnęliśmy w spra-
wy kulturalne. Aleksander Brück-
ner pisał o Poznaniu, iż ob-
szar ten „pod względem kultury
ludowej inne zabory znacznie wy-
przedził, lecz w innych dziedzi-
nach za nimi w tyle pozostał”.
Czy to całkowicie słuszne? Wszak-
że Poznań poza tradycjami Chla-
powskich, Kantaków, Marcinko-
wskich, Wawrzyniaków, Jacko-
wskich i innych działaczy — reali-

stów, którzy się ekonomiczną
społecznością polskiego przeciw-
stawili zakusom germanizacyjnym,
posiada też tradycję filozofów
takich jak Trentowski, Cieszkow-
ski, Libelt, Hoene Wroński.

To już wprawdzie przeszłość.
Ale na przykład poznańskie
„czwartki literackie”, zorganizo-
wane niegdyś przez Libelta, Je-
drzeja Moraczewskiego i Kraut-
hofera odwołują się i dzisiaj w
sali Malinowej pałacu Działal-
skich, mając za sobą 118 lat ist-
nienia. To prawda, że Kasprowicz
i Przybyszewski wyemigrowali z
Poznania, bo nie było tu klimatu
bohemy literackiej. I dzisiaj mó-
wi się, że środowisko poznańskie
jest raczej konsumentem. Tu
trzeba powiedzieć, że dla życia
kulturalnego, kulturalna kon-
sumpcja jest chyba niemniej waż-
na od produkcji. A jeżeli o to
chodzi, to czytelnictwo, czego
wykładnikiem może być chociaż-
by działalność Biblioteki Raczyń-
skich z siecią 22 punktów tereno-
wych i 350 tysiącami tomów na-
leży do najbardziej rozwiniętych
w Polsce.

Kiedy byłem w Poznaniu, wła-
śnie toczyła się ożywiona dysku-
sja na temat modernistycznej
inscenizacji „Wesela” na deskach
teatru poznańskiego przez insce-
nizatora Byrskiego i scenografa
Potworowskiego. Dyskusja miała
nie tylko wysoką temperaturę, ale
i szeroki zasięg. Jednak nie teatr,
lecz raczej imprezy muzyczne, o-
pera, filharmonia są reprezentaty-
wne dla obrazu życia kultural-
nego Poznania. Poznańska szkoła
baletowa ma opinię najlepszej w
Polsce. Zainteresowania muzyczne
cierpią soki z zakorzenionej w
społeczństwie tutejszym tradycji
domowego „muzykowania”. Po-
znańska muzyka i twórczość kul-
turalna znajdują wkrótce szeroki
rezonans na falach radiowych, bo-
wiem tutejsza radiostacja ma ulec
szesciokrotnemu wzmocnieniu i
będzie słyszana w całej Polsce i
znacznej części środkowej Europy.

Co zawsze wyczuwałem w Po-
znaniu — zarówno przed laty 30
jak i teraz, to jego mocna, ogrom-
na, wszechprzenikająca polskość.
Wówczas, kiedy wkrótce po od-
skaniu niepodległości odwiedzali-
śmy Poznań, pokpiwaliśmy nie-
kiedy, my, królewicy, ze skle-
pów „z towarami krótkimi”, o-
biadów „jak u matki”, „uroczy-
stego wlepirobicia z orkiestrą” i
innych — dla nas — dziwagów,
jakie odczytywaliśmy na szyl-
dach. Ależ to chyba tylko tyl-
ko znaczy, że polszczyzna „oficjal-
na” to na sztydzie nie została tu-
tu! importowana z centralnego
ośrodka odrodzonego państwa, tyl-
ko wyrosła wprost z języka może
nieco skazonego, może prowincjo-
nalnego, ale polskiego, jaki tu
uporczywie i zaciekli wbrew wszy-
stkiemu się utrzymał. I wydaje
mi się, że błędne są mniemania
o rękomej wewnętrznej germa-
nizacji poznańskiego społeczeń-
stwa, o jego praktyczności i rea-
lizmie rzekomo wyuczonym od
Niemców. To nie hakatyści spra-
wili, że poznaniacy są tym, czym
są. To sprawiła metoda, jaką
przyjęli w swojej obronie, upo-
rczywie walce o wytrwanie, to za-
stuga Kantaków, Wawrzyniaków
i Marcinkowskich.

Marek SADZEWICZ

TRZZ dziękuje

Prezydium Zarządu Okręgu To-
warzystwa Rozwoju Ziemi Zachod-
nich w Poznaniu składa serdecz-
nie podziękowanie wszystkim oso-
bom i instytucjom, które wła-
czyły się do obchodów Tygodnia
Ziemi Zachodnich i wydatnie przy-
czyniły się do jego realizacji.

zskaniem, pozna para r
stanowisku do lat 63. Of
ty Biuro Ogłoszeń, Świe
czewskiego 3 dla 19894g.

Rozmaitości

* Kolejny Okręg Poznański dla uczczenia Milenium postanowił jako pomnik Tysiąclecia wybudować w latach 1959/60 szkołę podstawową we Wrzesni. Szkoła ta stanie przy ul. Kościuszki. Budowa budynku szkolnego rozpocznie się jeszcze w br. (K. St.)

* W dniu 24 bm. załogi Wojskowych Zakładów TBM pracowały dobrowolnie na rzecz budowy szkół 1000-lecia. Wyprodukowały one na ten cel 99 000 sztuk surowców i 89 500 cegieł gotowych. Wartość tej społecznej produkcji wynosi około 50 000 zł.

* Ostatnio w Rostarzewie spadł z wozu 5-letni Radzio Tyszyko. Koło przejechało mu przez klatkę piersiową. W stanie ciężkim przewieziono dziecko do szpitala powiatowego w Wolsztynie. (Jw)

* Komitet Rodzicielski, młodzież liceum w Grodzisku w ramach czynów społecznych doprowadził boisko szkolne do porządku, przenosząc studnię.

* Powiat pleszewski na budowę szkół w czasie ostatnich zbiorów zebrał 18 324 zł, z tego 5160 zł dał sam Pleszew.

* Biblioteka w Rostarzewie (powiat Wolsztyn) jest uważana za najlepszą gromadzką bibliotekę w województwie. Liczy ona 3200 tomów. Kieruje nią 72-letni Franciszek Łakomy. (Jw)

Idee i życie

Porozumienie na codzień

W pokoju przy biurku siedział dwóch mężczyzn w średnim wieku. Blondyn o pociągłej twarzy trzymał w ręku słuchawkę. Przykrył dłońmi mikrofon i rzekł do towarzysza:

— No widzicie — dzwonią, a mówię... — nie dokończył.

— Halo, Gryfice? — Tak, tu Poznań — cześć!... Czy odbierzemy? Ależ naturalnie. czekają u nas, na te 45 wagonów sadzeniaków. — Są potrzebne... Tak, to już uzgodnione z ZSL Nasiona — wysyłamy. Oczywiście, tylko pierwszy gatunek. Czekacie na ziemniaków, hm... Z tym to trudno. Stronictwo Demokratyczne rozpoczęło akcję wśród swych członków. Poczekamy na wyniki. Tak, tak — przyjdziemy, do widzenia.

— Tak, te sadzeniaki gryfickie nam się udały — telefonując, odłożywszy słuchawkę, podjął rozmowę ze swym

towarzyszem. — Nasze sadzeniaki nie rokowały żadnej poprawy. 75 procent chorych! Chłopi będą zadowoleni. Gryfice chyba też z naszego selekcyjnego ziarna. Licząc na minimalny choćby wzrost plonów, to już coś jest.

— Nie zapominajcie — odparł drugi mężczyzna — że to początek. Przyszanujcie się, iż patrzcie raczej na te sprawy pod kątem aktywizacji Ziemi Zachodnich i pracy tam dla naszych ludzi.

— Tak, rozumiem. Jestem ciekaw, jak teraz idzie tej nowej spółdzielni ZSL-owskiej, w Janikowie.

— Chyba dobrze, i niezła to będzie zarazem odpowiedź, tym, którzy twierdzą, że ZSL „nie przyniósł ręki” do spółdzielczości.

— A tak. Przejrzmy teraz do omówienia wspólnego zebrań aktywów, poświęcone III Zjazdowi...

Odczułem, że wizyta dziennikarza wzbudziła ciekawość. Od razu zorientowałem się, że rozmówca w materii mnie interesującej jest świetnie zorientowany. O współpracy z innymi stronictwami mówi jak o czymś zupełnie naturalnym. Nie wyobraża sobie, żeby mogło być inaczej.

Wspomina zaraz wspólną działalność stronictw przy opracowaniu i omawianiu z ludnością nowego podziału administracyjnego powiatu. Dla nieorientowanych jest to zwykła sprawa likwidacji np. 10 gromad, przesunięcia granic i — załatwienie. A tymczasem na wsi działają lokalne ambicje, pobudzone często przez ludzi, wpatrzonych w interesy swej gromady jak we własny... pepek. Dlatego konieczne bywają rozmowy. Proponowaną likwidację 10 gromad po analizie ograniczono do 8.

W konkretnej działalności giną lub usuwają na drugi plan nieporozumienia, a przecież i takie bywają ujawniane. Wśród rolników, zwłaszcza zamożnych istnieje tendencja prawicowa. Te z kolei są często niewłaściwie kwalifikowane. W rezultacie bywa, że idą w krąg określenia: „wrogo nastawiony do socjalizmu”. A potem rykoszetem wraca: „dogmatysta”. No i nieporozumienie gotowe.

Całe szczęście, że takich spraw jest coraz mniej.

— Wydaje mi się — mówi mój informator na zakończenie — że wszyscy muszą sobie zdawać sprawę z jednego, że stale dążą po jednej linii politycznej, nakreślonej przez partię i uznaną przez kierownictwo obydwu sojuszników stronictw. Rozwijają ten kierunek działania — każde w swoim środowisku. Sądzę poza tym, iż należałoby organizować częściej narady komisji porozumiewawczych. Praktyka wykazuje, że orientują one wzajemnie szeroki aktyw polityczny o zamierzeniach i posunięciach...

Nie wszystkie problemy, o których opowiadał członkowie Komisji Porozumiewawczej dla powiatu poznańskiego: sekretarz Komitetu Powiatowego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — M. Dług, wiceprezes Powiatowego Komitetu Zjednoczonego Stronictwa Ludowego — A. Deja i sekretarz Komitetu Miejskiego Stronictwa

Odpowiadamy

J. Nawrocki — Cerekwica. Z listu Pana nie możemy wynioskować, kto domaga się 1500 zł i o co właściwie chodzi. Prosimy do nas jeszcze raz dokładnie napisać a postaramy się sprawę załatwić. (3211)

Z. D. Trzebiński. Podajemy adresy: Zasadnicza Szkoła Gospodarstwa: Poznań, ulica Śniadeckich 54/58 — Leszno, ulica Kościuszki 5, Kalisz, ul. Wąska 13. Nauka trwa 3 lata, wiek kandydatów 14—16 lat.

Grabowski — Runówka. — Jak nam wyjaśnił Prezydent PRN w Wągrowcu, wieś Wasza nie była w planie elektryfikacji ani na 1958 ani 1959 rok. (1549)

Zainteresowana — Kórnik. — Jeżeli chce Pani zostać nauczycielką w sanatorium, musi się Pani zgłosić do Wydziału Zdrowia w Poznaniu, ul. Dąbrowskiego 12, jeżeli zaś w Domu Zdrowia dla Dzieci — należy zgłosić się w Kuratorium, al. Stalingradzka 18, pok. 91. (3206)

Demokratycznego — Z. Rudnicki, znalazły się w artykule. Można je jednak sprowadzić do wspólnego mianownika: w codziennej pracy, której wyniki dostrzegalne będą dla wszystkich, rośnie potrzeba współdziałania. Od niego uzależnione jest usunięcie istniejących tu i ówdzie nieporozumień. Ważne, że nie zrodziły się one na podłożu ideologicznym; z reguły — ich źródłem są lokalne ambicje terenowych działaczy. Eliminowanie tych różnych niepotrzebnych zgrzytów należy również do obowiązku komisji porozumiewawczych stronictw, które na pewno w sposób decydujący wpływają na realizację idei Frontu Jedności Narodu w praktyce codziennego życia.

Jerzy KNAPIK

Krótko z Piły

Na liczbę 33,5 tysiąca mieszkańców, Piła posiada większą od Kalisza, Ostrowa, Leszna i Gniezna ilość kin, bo aż 5. Jest jedno kino ogólnomiejskie i 4 zakładowe, ale dostępne dla wszystkich kinomanów. W odbudowywanym się no wczesnym domu kultury, czynne będzie w roku przyszłym 6 kino panoramyczne na 800 widzów.

*

Piła ma największy w województwie poznańskim przyrost naturalny. Co roku opuszcza klasy siódme 200 uczniów, a do pierwszych klas przychodzi co roku nowych 800 uczniów.

W 8 szkołach podstawowych i 11 średnich uczy w Pile 300 nauczycieli. Do szkół ogólnie uczęszcza 6.500 młodzieży.

*

400 osób w różnych zawodach może znaleźć jeszcze zatrudnienie. W samym Prezydium MRN w Pile wolne są etaty dla 3 ekonomistów i 2 pracowników oraz kierownika Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej.

W zakładach przemysłowych potrzebni są inżynierowie, planiści, księgowi, prawnicy.

*

Wkłady oszczędnościowe mieszkańców Piły wzrastają z roku na rok. Np., w stosunku do 11 milionów zł w roku 1957, znajduje się na księżeczkach oszczędnościowych PKO 19 milionów złotych.

*

W wyniku spotkania działaczy TRZZ regionu pińskiego w Wąlcu postanowiono zorganizować w Pile Studium Regionalne. Z ramienia TRZZ wykładawcami będą profesorowie Uniwersytetu Adama Mickiewicza z Poznania i Uniwersytetu Mikołaja Kopernika z Torunia, którzy przekażą działaczom kulturalno-oświatowym wiadomości z regionu pińskiego. W sprawie tej odbędzie się jeszcze 12 czerwca br. w Pile konferencja zainteresowanych środowisk, inspektorów oświaty, działaczy TRZZ i Rady Okręgowej TRZZ Poznań.

(Koz)

KONKURSA „omi się podoba”

Nowa szkoła

Trzy lata temu zwiedzałem starą szkołę w Miałach. Warunki — jak się to popularnie mówi — pożałuj się Boże. Setka dzieci uczyła się na dwie zmiany. „Karzełkowe” klasy, ciasnota, łok. Sytuację próbowano ratować półśrodkami. Nawet mieszkanie nauczycielek przekształcono na klasę. W izbie szkolnej położonej od strony północnej panowało zimno.

Wielu ludzi przebiegało o budowę szkoły w czynie społecznym. Inni odpowiadali: — Zwarowaliście? Chyba z tych piasków, jakie u nas są zamiast urodzajnej gleby, ukurcimy pieniądze.

A jednak. Chyba na przykład niedowiarkom powstał w Miałach Społeczny Komitet Budowy Szkoły. Trudności było bez liku. Brak parceli pod budowę, brak gotówki. Były tylko dobre chęci. Zapaleńcy, wśród

których rej wodzili inż. Józef Stefaniak — kierownik Fabryki Włny Drzewnej i Tartaku, kierownik szkoły — Wojtkowiak oraz przewodniczący GRN zabrali się energicznie do pracy.

Podejście naprawdę obywatelskie wykazał mieszkaniec Józef Graś z Wielonia, który ofiarował pod budowę nowej szkoły 13 arów gruntu. Od tej chwili inicjatywa budowy szkoły zyskała sobie wielu zwolenników. Prawie każdy mieszkaniec pomagał w budowie. Nie sposób dzisiaj wymienić wszystkich. Wydaje się jednak, że dla tych ludzi największym zadośćuczynieniem jest fakt, że dzieci w Miałach uczą się już w nowej, ładnej szkole.

J. NIEDZIELSKI

Kontakt przyjaźni

Koło Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej przy Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Wągrowcu ostatnio nawiązało kontakt z towarzyszami radzieckimi powiatu Boguchów z województwa Charkowskiego.

Nastąpiła już pierwsza wymiana serdecznych listów. Miejsmy nadzieję, że towarzysze z powiatu Boguchów odwdzięczą się powiat wągrowicki i z kolei doczekają się wizyty. To nawiązanie kontaktów dobrze wpływa na pracę samego koła, umacniając przyjaźń między naszymi narodami. (Kdw)

Znowu 2 pożary

25 maja br. około godziny 14.30 wybuchł pożar w zabudowaniach gospodarczych Józefa Erenca w Łosinie powiat Wągrowiec.

Ogień powstał od iskry z komina, która padła na dach jednego z budynków gospodarczych, krytych słomą. Gospodarz doznał przy ratowaniu dobytku poparzeń i przewieziono go do Szpitala Powiatowego w Wągrowcu. Pastwą płomieni padł chlew i stodoła a w nich 7 świń, 5 owiec, narzędzia rolnicze, słoma itd. W akcji brały udział Ochotnicze Straże Pożarne z Łosina, Skoków, Popowa Kościelnego i Wągrowca.

We wtorek, 26 maja br. o godzinie 7.15 sześciolatek synek Czesława Pecka — Wiesław z Nowej Wsi powiat Wągrowiec, bawiąc się zapalnikami, podpalił stóg słomy, który spłonął. (Kdw)

Maj	Imieniny
30	Feliksa
sobota	
	Słońce:
	wsch.: g. 3.24
	zach.: g. 19.44

Teatry

W Poznaniu — jutro:

OPERA — g. 19 „Straszny dwór”; POLSKI — g. 19.30 „Droga do Czarolasu”; NOWY — g. 19.30 „Freud i teoria snów”; OPERETKA — g. 19 „Zemsta Nietoperza”; SATYRY — g. 20 „Przedzłotki miłości”; MARCINEK — g. 11 i 16.30 „Kropka — Kreska i Agnieszka”.

W terenie — dziś:

BOREK — „Kochane dzieci”; — KALISZ: „Król Tulipan III”; — KROTOSZYN: „Maria Stuart”.

Kina

KALISZ — Syrena: „Trzej muszkieterowie” (franc., 12 l.); Stylo: „Bohaterka dnia” (włoski, 18 l.); Wolność: „Trzynasty komisariat” (czeski, 18 l.); GNEZNO — Polonia: „Rzymskie wakacje” (ameryk., 16 l.); Lech: „Białe noce” (włoski, 18 l.); OSTROW — Roma: „Rancho Texas” (polski, 18 l.); Słońce: „Bohaterka dnia” (włoski, 18 l.); LESZNO — Panorama: „Krzyż waleczny” (polski, 18 l.); PILA — Iskra: „Kobieta w oknie” (ameryk., 18 l.).

Radio

(SOBOTA)

PROGRAM I

15.30 — z życia ZSRZ; 16.05 — aud. aktualna; 16.15 — muz. rozr.; 16.35 — żywe wydanie piosenki Monuski; 17 — dla dzieci; 17.30 — polska muz. ludowa; 18.05 — Radiowa Spółdzielnia Satyryczna; — 18.25 — na wesoło; 19.25 — mel. tan.; 19.30 — fel. literacki; 19.30 — mel. tan.; 20.26 — sport; 20.30 — rewia słynnych ork. i solistów; — 21.40 — dwie humoreski: „Podanie” i „Zamek Pelesz”; 21.56 — muz.

Biblioteka dla dzieci

Biblioteka dziecięca we Wrzesni liczy 1880 książek korzystało z nich 460 dzieci, najwięcej uczniów ze szkoły podstawowej nr 2.

W tej bibliotece co piątek odbywają się imprezy jak błyskawiczne konkursy, dyskusje, wieczory baśni, zabawy i wiele innych, na które „młoda Rzeczpospolita” chętnie chodzi. (kst)

Kalejdoskop wągrowiecki

Zbiornica Odpadków Użytkowych w Wągrowcu przy ul. Bołobrowickiej jest wielką hodowlą much, które przesiedlają okolicznych mieszkańców. Czas tam skończyć ze składaniem kości na wolnym powietrzu.

Wągrowiec będzie miał drugą tzw. nową plażę, bardzo dogodną, bo położoną prawie w śródmieściu.

Wies Lechlin ma być wzorową pod względem higieny. (Kdw)

Telewizja

(SOBOTA)

15.40 — transm. Boks. Mistrz. Europy z Lucerny; 18 — „Przygody Kajtusia”; 18.20 — transmisja Mistrz. Europy w gimnastyce; — 19.20 — dziennik; 19.40 — utwory skrzypcowe — Sydney Harth; 20.05 telefoto wystawa; 20.15 — Polska Kronika Filmowa; 20.25 — antykw. filmowy — „Dzieci szczęścia”; 22.15 — wiadomości; 22.20 — estrada muzyczno-satyryczna „Podróż w nieznane”.

(NIEDZIELA)

10.55 — progr. estrad. dla dzieci „Zapraszamy na bal”; 12.20 — przełwa; 16.55 — transm. sport. z Lucerny — Boks. Mistrz. Europy; — 19.30 — teleturniej „Było to 10 lat temu”; 20.55 — film krótkometr.; 21.05 — dziennik.

Sport

Teodor Anioła contra Korynt

Po raz pierwszy w tym sezonie ujrzymy na boisku popularnego Teodora Anioła. Wystąpi on w reprezentacji Poznania w meczu przeciwko silnej drużynie Gdańska. Spotkanie to odbędzie się 31 bm. o godz. 18 na stadionie KKS Lech. Zespół Gdańska przyjeżdże w swym najsilniejszym składzie z reprezentantami Polski — stoperem — Koryntem i bramkarzem Gronowskim na czele.

Kapitan sportowy POZPN — Mieczysław Tarka ustalił skład i drużyny Poznania: Szablinski (Olimpia), Sobkowski (Lech), Kuchnicki (Calisia), Karbowski, Pietrzak, Wojciechowski (Lech), Anioła (Warta), Gogolewski (Lech), Kalet (Olimpia) i Gensler (Lech). W rezerwie: Franek, Rozwadowski i Do min.

Druga reprezentacja Poznania spotka się z reprezentacją Konina, w tym mieście. Poznań będzie reprezentowany tam przez II-ligowego Wartę. We Wrzesni przeciwnikiem tamt. reprezentacji będzie reprezentacja młodzieżowa Poznania. (of)

Transmisja z Lucerny

Przebieg walk finałowych z bokserskich mistrzostw Europy transmitować będzie Polskie Radio w programie I w niedzielę o godz. 15.30. Pozostałe transmisje idą w programie II.

Jak Tokio przygotowuje się do Olimpiady w 1964 r.?

Tokio miało być miejscem igrzysk olimpijskich w 1944 r., jednakże wybuch wojny nie pozwolił na przeprowadzenie zawodów. Wyróżnienie Tokio większość działaczy sportowych całego świata przyjęła z uznaniem. Należeli do nich m. in. przewodniczący Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego — Avery Brundage, przewodniczący delegacji radzieckiej — Romanow i sekretarz Zrzeszenia Statystyków Lekkoatletycznych — Mc. Whirter. Warto dodać, że prace przygotowawcze do Olimpiady w stolicy Japonii są już poważnie zaawansowane. Przewiduje się, że koszt organizacji Igrzysk będzie wynosił ponad 16 mln. dolarów. Wiele obiektów sportowych, które w ub. roku były miejscem Igrzysk Azjatyckich, będzie przystosowanych do przeprowadzenia Olimpiady. Najważniejsze imprezy Igrzysk odbędą się na stadionie w Parku Olimpijskim, który po przebudowaniu pomieści 100 tys. widzów. Zawody pływackie zostaną rozegrane na basenie, który jest kryty dachem i posiada trybunę na 30 tys. widzów.

Jednym z najważniejszych problemów będzie sprawa zakwaterowania. Japończycy

spodziewają się, że do ich stolicy przybędzie ok. 30 tys. turystów oraz 10 tys. zawodników, oficjeli i dziennikarzy. W Tokio zostanie wybudowana wioska olimpijska, w której znajdzie pomieszczenie prawie 10 tys. ludzi. Ponadto wybudowane zostaną 4 nowe hotele.

Przedstawiciel Innsbrucku Alois Legger powiedział dziennikarzom, że jego kraj postara się jak najlepiej przyjąć uczestników Olimpiady Zimowej. W Innsbrucku powstaną także wioska olimpijska, nowoczesne zostaną 3 kolejki linowe oraz stadion zimowy i tor bobslejowy. Koszt Olimpiady Zimowej w Innsbrucku wyniesie ok. 140 mln. szylingów. (PAP)

Przystań dla „Wilków Morskich”

Prezydium RN miasta Poznania przeznaczyło 500 tys. zł na budowę przystani dla harcerskiej drużyny żeglarskiej „Wilków Morskich”. Dla MKS Surma na budowę szatni na nowo otwartym boisku przy al. Reymonta przeznaczono kwotę 300 tys. zł. Surma obchodził w tym roku 30-lecie istnienia. Na czele klubu jako prezes stoi dyr. Domino, a jego zastępcą jest dyr. Kosmowski. (p)

Głos WIELKOPOLSKI

Redakcja: Poznań, ul. Grunwaldzka 19. Telefony: centrala 611-21 (łączy wszystkie działy); dział informacji: 659-39; informacje dla czytelników 657-18; dział łączności 657-18; sekretarz redakcji: 648-85; redaktor naczelny: 657-78; drukarnia (moen) — 629-52. Redaktor naczelny przyjmuje w środy i piątki w godz. 12—14. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie w godz. 13—14. Biuro Ogłoszeń: Poznań, ulica Świerczewskiego nr 1 i tel. 624-59. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Zaprenumerować nasze pismo opłacając abonament z przesyłką za granicę: kwartalnie 52.50 zł, półrocznie 105.— zł, rocznie 210.— zł. Opłaty należy wnieść na PKO nr 1-4-100024 w Warszawie podając adres pod który ma być wysyłane nasze pismo. Informacji w tej sprawie udziela PKWZ „RUCH” w Warszawie, ulica Wilcza 46 tel. 849-58. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie działy naszego pisma. Zdeaktualizowane egzemplarze „Głosu Wielkopolskiego” można nabywać w Centrali Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa. ulica Srebrna nr 12. Druk: Zakłady Graficzne im. M. Kasprzaka w Poznaniu.